

Kolejny głos w dyskusji na temat pracowników państwowego zasobu

# Trochę dziwna postawa

WOJCIECH TOKARSKI

**Redaktor Jerzy Przywara, podając prowokujące informacje na temat ludzi reprezentujących ściśle określoną profesję i oskarżając ich o nieuczciwe postępowanie, zastanawiał się, „które nożyce odezwą się pierwsze”. Trochę dziwna postawa. Zaś w odpowiedzi na protest Klubu Ośrodków Dokumentacji Geodezyjno-Kartograficznej zastrzegł się, że nigdy nie szkalował kogokolwiek, a już na pewno nie pracowników państwowego zasobu.**

W trakcie lektury wyjaśniającej sam zacząłem się zastanawiać, czy zarząd Klubu nie postąpił zbyt pochopnie i czy protest nie rani redaktora, występującego z dobrego serca w interesie i obronie kolegów, których nawet w wielu przypadkach zna osobiście. Jednak czytając dalej, powoli zyskiwałem przekonanie, że szanowny kolega gmatwa się w wyjaśnieniach. Okazało się, że mimo niskich zarobków praca w ośrodkach jest jednak bardzo atrakcyjna, bo na Wybrzeżu pchano się drzwiami i oknami. Jak twierdzi autor, chętnych na jedno miejsce było więcej niż na najpopularniejsze kierunki studiów. Skontaktowałem się z Wybrzeżem i okazało się, że informacja znowu jest mało precyzyjna. Prawdą jest, że na jedno miejsce pracy zgłosiło się aż 18 osób, ale było to stanowisko sekretarki. Na miejsca merytoryczne ledwo starczyło kandydatów i były to w większości kobiety, które świetnie sprawdzają się w pracy ośrodkowej, lecz bardziej cenią stabilizację niż wysokość dochodów. Żeby nie być gołosłownym, informuję, że ten zupełnie niezwykły popyt na miejsca pracy w państwowym zasobie miał miejsce w Gdańsku.

## Czy praca w zasobie cieszy się zainteresowaniem?

Mogę odpowiedzieć z całą odpowiedzialnością – nie. Obecnie, jak informowałem w lutym w GEODECIE, w Sieradzu prowadzone są szkolenia dla pracowników ODGK-ów, z którymi mam możliwość prowadzenia rozmów. Wynika z nich, że w wielu powiatach zasobem zajmuje się jed-

na lub dwie osoby. Nierzadko stanowiska geodety powiatowego i kierownika ośrodka piastuje jeden człowiek. Jeśli załoga ośrodka liczy 4 osoby, to już luksus. Szczególnie źle dzieje się w powiatach grodzkich. Należy sobie uświadomić, że pracownicy ośrodka zajmują się nie tylko dokumentacją geodezyjną, ale prowadzą także ZUD i często ewidencję gruntów. Jak sobie dają radę, jest dla mnie tajemnicą. Podejrzewam, że obsługiwane przez nich jednostki pełnią tylko rolę składnicy materiałów, i to często materiałów niepotrzebnych, gdyż taka sytuacja jest wykorzystywana przez nieuczciwych wykonawców, którzy zagonionym, nierzadko zniechęconym pracownikom wpychają buble. Niskie, niekonkurencyjne zarobki (w porównaniu z dochodami u z y s k i w a n y m i w wyniku pracy na własny rachunek) są przyczyną chronicznego braku ludzi z odpowiednimi kwalifikacjami. Ośrodek staje się wąskim gardłem, a tam, gdzie nie mogą się zmieścić wszyscy, zawsze znajdują się tacy, którzy będą się starali załatwić szybsze udostępnienie materiałów w sposób nielegalny, proponując w zamian gratyfikacje finansowe. I to są te pokusy, o których wspomniano w proteście zarządu Klubu. Jednak nie każdy da się skusić i nie w każdym ośrodku takie postępowanie jest potrzebne, a Pan, Redaktorze, wszystkich wrzucił do jednego worka.

## Instynkt samozachowawczy a korupcja

Spółeczeństwo w sytuacji niewydolności systemu organizacyjnego (a że organizacja jest niewydolna, świadczą fakty, jakie podałem powyżej) stara się jakoś te dziury załatać. I ja tych kolegów rozumiem. W latach osiemdziesiątych byłem szkolony jako początkujący pracownik państwowego zasobu. Do dzisiaj zapamiętałem wypowiedź młodego ekonomisty, który uzasadniał konieczność wprowadzenia rozsądnego systemu wynagradzania, podając jako przykład anomalie panujące w służbie zdrowia: „Społeczeństwo posiada instynkt samozachowawczy, który nakazuje donieść lekarzo-

nia rozsądnego systemu wynagradzania, podając jako przykład anomalie panujące w służbie zdrowia: „Społeczeństwo posiada instynkt samozachowawczy, który nakazuje donieść lekarzo-

**„Dziennikarz jest obowiązany: zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło”.  
Prawo prasowe, art. 12.**

wi w kopertach taką sumę pieniędzy, aby opłacało się wykonywać ten ciężki zawód. W przeciwnym wypadku operacje przeprowadzałyby salowa, która w najlepszym wypadku zamiast wyrostka usunie wątrobę. I wykona tę czynność zgodnie z własnym sumieniem, wkładając w proces całe serce”.

Powtarzam, ja kolegów z wykonawstwem rozumiem. Tylko w jakim celu o tym rozpowiadają? Przecież obie strony odniosły korzyść. W całej rozciągłości zgadzam się z kolegą Dobrzyńskim. To nikomu nie służy.

## Syndrom kelnera

Nie wiem, czy autor zauważył, że od lat już się nie pisze i nie opowiada kawałów o kelnerach. Dlaczego? Po prostu kelner w czasach „prosperity” był przysłowiowym chłopcem do bicia. Wcale nie jestem przekonany, że na „słuszną społeczną krytykę” odpowiadali gremialnym krzykiem kelnerzy. Oni zarabiali nieźle pieniądze i mieli krytykę gdzieś. Robili to usłużni pismacy podszywający się pod tych ludzi. W tamtych czasach należało społeczeństwu robić wodę z mózgu, pisząc raz o kelnerach, raz o kwaśniejącym mleku czy też o nowym wspaniałym samochodzie, jaki miała nam zafundować za nasze pieniądze władza centralna. Pewnie z tej samej przyczyny nie odezwali się „dobrze ustawieni urzędnicy”, a nie ma już usłużnych pismaków, którzy by za nich to uczynili. Ponadto przymiotnik „dobrze ustawiony” eliminuje z gry każdego. Kto się przyzna do tego, że jest dobrze ustawiony? Piszę o tym tylko po to, aby Redaktorowi uświadomić, że nie wolno mylić oburzenia z pozą. Zarazem zastanawiam się, w jakim celu obecnie próbuję się zrobić geodetom wodę z mózgu.

## Źle pojęta solidarność zawodowa

Jestem za krytyką i obnażaniem sytuacji anormalnych. Ale to musi być krytyka oparta na faktach, a nie na plotkach. Do tego jednak potrzebna jest jednolitość środowiska, a z tym jest znacznie gorzej. Część wykonawstwa czuje się w branżowym błotku zupełnie dobrze, a pozostali się boją lub są powiązani sznurkami czy też silnymi więzami koleżeńskimi. Razem pili gorzałkę, a teraz razem robią drobne interesiki. Dlatego jeszcze raz podkreślam – tego rodzaju artykuł jest bezwartościowy. Tak jak nic nie dała pisanina o kelnerach przez ostatnie pięćdziesięciolecie, tak pisanie źle o innej grupie zawodowej nie zmienia sytuacji. Wszędzie są ludzie źli i dobrzy. O tym wiemy, bo przecież już nie jesteśmy dziećmi. Zdumiewająca jest wysoka pozycja omawianego artykułu. Mimo wszystko gratuluję, głównie umiejętności trafiania w gusta czytelników.

## Obowiązki dziennikarza

W wyjaśnieniu pisze Pan następujące słowa: „Niestety, nie wskażę Panu żadnych miejscowości i nie podam żadnego nazwiska”. To w końcu po co Pan ten zawód wykonuje? W *Prawie prasowym* czytamy:

„Prasa, zgodnie z Konstytucją RP, korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej”. Jaśkoś nie mogą doczytać się niczego, co by sugerowało, że zawód dziennikarza to donosiciel. Natomiast mówi się o zgodności z prawdą informacji i podaniu źródeł. W Polsce po 1989 roku zyskaliśmy dwie wartości – wolność wypowiedzi i wolny rynek. Poza tym nic się nie zmieniło. Po pierwsze, nie zmieniło się społeczeństwo, szkolone przez 50 lat, które myli podstawowe pojęcia. Myli lojalność z podszytą strachem służalczością, koleżeńską z zakłamaniem i popieraniem kombinatorów, którzy wciąż w naszych oczach są ludźmi zaradnymi, a nie oszustami.

Myli donosicielstwo z prawem do życia w normalnych warunkach. Myli plucie na oślep w grupę przypadkowych ludzi z urzeczywistnianiem prawa obywateli do ich rzetelnego informowania oraz kontroli i krytyki społecznej.

W krajach o ugruntowanej demokracji media odgrywają czołową rolę w wykrywaniu nieprawidłowości społecznych. To, że np. w Niemczech prasa często informuje (według J. Przywary – donosi) o aferach finansowych, bynajmniej nie oznacza szalejącej korupcji w tym kraju. Jest to świadectwo dużej sprawności mediów. Czyli nasuwa się wniosek: zanim zaczniemy naprawiać stosunki panujące w branży, naprawmy branżową prasę.

## Czy ja wiem...

Tak, wiem, co się dzieje w niektórych ośrodkach. Zresztą dałem temu wyraz wcześniej. Na temat wadliwego systemu organizacyjnego w ośrodkach dokumentacji pisałem już kilkakrotnie. Nie będę wymieniał tytułów moich wypowiedzi, ponieważ każdy, kogo interesuje ta problematyka, zaznajomił się z nimi wcześniej, a redaktor udzielający odpowiedzi winien

**Zawsze znajdują się tacy, którzy będą się starali załatwić szybsze udostępnienie materiałów w sposób nielegalny, proponując w zamian gratyfikacje finansowe. (...) Ja kolegów z wykonawstwa rozumiem. Tylko w jakim celu o tym rozpowiadają? Przecież obie strony odniosły korzyść.**

softline

Program C-Geo v. 4.0  
dla Windows

Rejestratory Psion  
z oprogramowaniem

Ewidencja Gruntów  
i Budynków ESTIMA

Plotery i skanery  
wielkoformatowe OCE

Oprogramowanie firmy  
BENTLEY Systems

Komputery, drukarki (A4, A3),  
skanery (A4, A3)

Instrumenty geodezyjne

Akcesoria i osprzęt pomiarowy

Opracowania numeryczne  
map

Internet dla geodetów:  
bezpłatne konta e-mail,  
firmowe strony www.  
[www.geo.pl](http://www.geo.pl)

Internetowy sklep geodezyjny:  
[www.sklep.geo.pl](http://www.sklep.geo.pl)

**UWAGA ! Zmiana adresu:**  
ul. Skłodowskiej-Curie 9/4  
50-381 Wrocław  
tel/fax 071 3219247  
tel. kom. 0601 540682  
e-mail: [softline@geo.pl](mailto:softline@geo.pl)  
[www.softline.geo.pl](http://www.softline.geo.pl)



# KONICA



Przykładowe ceny kopiarek używanych:

Konica 12 kopii/min., A4, 1:1 **1300 zł \***  
 Konica 17 kopii/min., A4, A3, ZOOM **2200 zł \***  
 Konica 32 kople/min., A4, A3, ZOOM **2600 zł \***

Konica 7728 pełnokolorowa: 28 kopii/min. cz-b 4 kopie/min. pełen kolor ZOOM 50-400 % z niezależną regulacją w pionie i poziomie, dużo funkcji edycyjnych **13000 zł \***



\* ceny netto  
 Z tym ogłoszeniem w m-cu kwietnia 2000  
**20% rabatu** na koparki używane

**KONICA KL-3015: 7300 zł.\***  
 600 x 600 dpi, 15 kopii A4/min. – cz-b 3 kopie A4/min. – pełen kolor 16,7 mln kolorów, profesjonalne narzędzia zarządzaniem kolorem, 16 MB pamięci (max. 96 MB), możliwość pracy w sieci komputerowej

**NAJNIŻSZY KOSZT WYDRUKU 1 KOPII WŚRÓD DRUKAREK!**

tylko 6 gr./kopia A4 cz-b  
 tylko 22 gr./kopia A4 pełen kolor

- **SPRZEDAŻ I SERWIS KSEROKOPIAREK KONICA**
- NOWE I UŻYWANE, TAKŻE POWYSTAWOWE
- ANALOGOWE I CYFROWE
- CZARNO-BIAŁE I KOLOROWE

- **WYNAJEM/DZIERŻAWA KSEROKOPIAREK**
- Oplata od 150 zł/mies.\* +6 gr./kopia\*, w tym zapewniamy pełną darmową obsługę serwisową oraz wszelkie materiały i części (bez papieru), oferta ograniczona terytorialnie!

Wymagamy tylko dokumentów założycielskich firmy!

- **LEASING** kserokopiarek, także **LEASING 0%**



## Kontrix

03-674 Warszawa; ul. Radzyńska 202A  
 tel./fax (0 22) 678 97 82

uczynić to przed zabraniem się do pisania. Do listy grzechów można by dodać jeszcze wiele innych. Podam tylko jeden przykład, który pozwoli wyjaśnić „sznurkowe powiązania”. Sprytnie firmy uzależniają lokalnych decydentów, proponując wykonanie im w ramach uprawnień zawodowych intratnych robót. Delikwent, który złapie się na haczyk, uzależnia się od cwaniaków na długo, ponieważ z braku czasu nie jest w stanie wykonać tej roboty w terminie i w odpowiedni sposób. Natomiast nie ma kłopotu z jej zaewidencjonowaniem. Przecież jest decydem. Robota jest sprzedawana, bo jak można czegośkolwiek żądać od naczelnika czy innego kierownika. Według zasady Petera urzędnik wspina się po drabinie służbowej zazwyczaj tak długo, aż osiągnie swój szczybel niekompetencji; jeżeli ktoś wykonuje swoje funkcje dobrze, będzie awansował dopóty, dopóki nie otrzyma stanowiska, jakiemu nie może sprostać, i na nim już pozostaje. Bywa tak, że pierwsza posada urzędnika jest tą ostatnią. Założmy, że tenże decydem jest szefem wydziału, w którego skład wchodzi ośrodek. Pracownicy obserwują bacznie, co się wokół dzieje i postępują podobnie. Ośrodek zaczyna się powoli rozkładać, ma coraz mniejsze wymagania w stosunku do pracy własnej i prac ewidencjonowanych. Ryba psuje się od głowy. Wszyscy są zadowoleni, bo przecież w gruncie rzeczy o to chodziło. Państwowy zasób zaczyna pracować tylko na potrzeby geodetów. Jest OK, ale nie wszędzie. To głównie tam, gdzie sznurki się pozrywały, rodzą się plotki i pomówienia.

### Jaki system organizacyjny dla zasobu?

Każdy, który pozwala zarobić za solidnie wykonaną robotę, co nie zawsze oznacza dużo. Płaca winna być uzależniona od pracy, a nie odwrotnie. Nawet przy złej organizacji pracy można wykonywać swój zawód z zaangażowaniem i być zadowolonym. Świadczy o tym wypowiedź kol. Teresy Książek z Kutna. Ale gdzieś jest granica. Poza nią jest tylko wielka niemożność. Dawne filie ośrodków wojewódzkich były mocno zaniedbane. Znam przykład, gdzie dwie filie były obsługiwane przez jedną osobę. Obecnie filie stały się ośrodkami powiatowymi. Przyszli nowi ludzie. Obudziły się lokalne ambicje i inicjatywy. Ci ludzie pracują wyjątkowo i z pełnym zaangażowaniem. Niestety, w administracji panuje zasada: po-

pełnisz błąd, to cię utracą; zrobisz dużo dobrego – nikt cię nie pochwali. Po prostu nie liczą się żadne efekty ekonomiczne. Ludzie dynamiczni stanowią zagrożenie dla urzędasów, bacznie obserwujących swoje podwórko.

Struktury wydziałów administracji, obojętnie, czy jest to administracja rządowa czy samorządowa, nie przystają do modelu ośrodka. To, co jest dobre dla administracji, nie musi być dobre dla jednostek mających z założenia pełnić rolę centrów informacji, od których sprawności, solidności i szybkości działania zależy gospodarka. Nie przewiduję rewolucyjnych zmian w najbliższym okresie. Reform w kraju mieliśmy ostatnio dużo i dlatego nie należy oczekiwać żadnych rewelacji ze strony rządu, tym bardziej że geodeci stanowią niewielką grupę zawodową. Może ktoś się nami zainteresuje przy okazji tworzenia katastru podatkowego, jednak nie wiadomo, czy tę kartę przetargową wygramy. Oby tylko nie przyszedł komuś przy tej okazji pomysł utworzenia szumnych urzędów katastralnych, bo „taniec świętego Wita” zacznie się od nowa. Na razie zainteresowano się Funduszem Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym i to, jak wiadomo, w celu jego likwidacji. Natomiast sami w obecnej sytuacji, wbrew twierdzeniu redaktora Przywary, czujemy się niezłe. Rolą Klubu ODGK nie jest poprawianie struktur agend administracji. Klub został powołany w celu zintegrowania grupy zawodowej i obrony przed zepchnięciem jej do roli ubożego krewnego. Będziemy współpracować z centralnymi władzami branżowymi, bo przecież zatrudnieni jesteśmy przy prowadzeniu państwowego zasobu. Będziemy promować te ośrodki, które pracują prawidłowo. Dalszy kierunek pracy zostanie wybrany po przeprowadzeniu szerokich rozmów środowiskowych, które nastąpią niebawem.

### Życzenia dla GEODETY

Na koniec życzę redakcji GEODETY, aby zachowała umiar i obiektywizm w ferowaniu opinii. Życzę, aby nasze drogi nigdy się nie rozeszły, bo bardzo liczymy na współpracę z mediami. Pani redaktor naczelnej pragnę wyjaśnić, że **trochę dziwna postawa** firm geodezyjnych, obawiających się publikowania danych finansowych, w polskich warunkach nie powinna dziwić. Wręcz uważam, że jest usprawiedliwiona. Zawsze znajdzie się ktoś wyznający zasadę: „im gorzej, tym lepiej”.